

Ludowe tradycje, wierzenia i metody terapii

Zdejmowanie uroków jajem



WYDAWNICTWO
AKASHA

Sieryj Litwinow

*Ludowe tradycje,
wierzenia i metody terapii*

Zdejmowanie uroków jajem

Siergiej Litwinow



SPIS TREŚCI

Podziękowania	6
Słowo od Autora	8
TRADYCJE PRZEKAZYWANIA WIEDZY	10
Ludzie Wiedzy – Wiedźmy, Znachorki, Uzdrawicielki.....	10
Wiedźmy rodzone	11
Wiedźmy „nauczone” lub „przyjęte”.....	12
Tradycja rodzinna.....	13
Niebezpośrednia linia przekazu.....	14
Tak było	16
Rzucanie i odczynianie uroków w tradycjach ludowych.....	18
Jak rozpoznać, że rzucono urok.....	18
Ochrona przed urokiem	18
Inne metody terapii	19
Kto rzuca uroki	20
PRZYGOTOWANIA DO ODCZYNIANIA UROKÓW	23
Kogo przyjmając, a komu i dlaczego odmówić.....	23
Medium	24
Medium naturalne	24
Media dodatkowe	29
„Trzecie oko” lub widzenie podprogowe	31
Jak „zacząć widzieć”	33
Widzenie peryferyjne.....	33
Widzenie w środku głowy.....	35
Czego powinien wystrzegać się nowicjusz	38
Świat innej osoby	39
Obudzenie emocji.....	39
Ugruntowanie pozytywnych emocji, wiara w sukces.....	40
Nawiązanie kontaktu z pacjentem.....	40
Mocne sugestie	41
Kto pyta – nie błądzi	43
Czym w gruncie rzeczy jest dobry kontakt	45
Dawaj wędkę a nie rybę	46
Przygotowanie rąk do pracy.....	47
Odczynianie uroków przy pomocy jajka	49
Terapia jajkiem	49
W jaki sposób toczyć jajko	49
Kontakt bezpośredni	52
Bezkontaktowe toczenie jajka	52
Toczenie po całym ciele.....	52
Toczenie wyłącznie po głowie.....	53
Warstwa ochronna	54

Kontakt z jajkiem	55
Kontakt energetyczny z pacjentem.....	55
Kiedy skończyć	57
Zakończenie kontaktu energetycznego i zamykanie aury	58
Zmień relacje	60
Wróżenie z jajka.....	61
Interpretacja wzorów stanu obecnego.....	62
Poziomy i relacje obecne	62
Interpretacja wyniku końcowego.....	63
Rytuał końcowy.....	64
Dynamiczne oczekiwanie	65
Zakończenie.....	66

Cudze chwalicie – swego nie znacie!

Metoda zdejmowania uroków jajkiem należy do najstarszych i najbardziej bezpiecznych sposobów, dostępnych zarówno dla początkujących jak i zawodowych uzdrowicieli. Książka niniejsza przedstawia różne możliwości spojrzenia na to obecnie mało znane zjawisko należące do terapii ludowej.

Podziękowania

Moim rodzicom, w szczególności babci Polinie za wprowadzenie w tajemnice ludowej medycyny i naukę bycia Tu i Teraz; dziadkowi Trofimowi za Boga, którego doświadcza się, a nie tylko wierzy; Jerzemu Domańskiemu za prowadzenie szeregu eksperymentów i czuwanie nad naukowymi aspektami książki, Georgijowi Szejdermanowi za zainicjowanie badań naukowych w mało znanej i popularnej dziedzinie; Ewie i Januszowi Wilczewskim za udostępnienie materiałów z badań; Renacie Rusnak za dobór materiałów historycznych o ludowych tradycjach i wielu moim wspomniałym nauczycielom za cierpliwość i wyrozumiałość.

„The important thing is not to stop questioning...

*It is enough if one tries merely to comprehend a little of this mystery
every day.”*

Albert Einstein

„Ważne jest, żeby nie przestawać zadawać pytań...

Wystarczy każdego dnia spróbować zrozumieć coś z tej tajemnicy.”

Albert Einstein

Słowo od Autora

Pomysł napisania tej książki powstał w czasie prowadzenia kursów Słowiańskiej Szkoły Terapii Ludowej. Ograniczony czas treningów pozwalał jedynie na fragmentaryczne przedstawienie różnorodnych sposobów leczenia przekazywanych z pokolenia na pokolenie. Podjąłem więc próbę bardziej dokładnego omówienia chociażby jednej z tradycyjnych metod pomocy, sięgnięcia do jej korzeni i wskazania analogii do współczesnych form pomocy psychologicznej, a także przedstawienia niektórych badań naukowych inspirowanych podobnymi działaniami.

W słowiańskiej tradycji ludowej prawie każda choroba, niepowodzenie czy pech uznawane są za następstwo rzucenia złego uroku. Tak więc, aby odwrócić chorobę lub niepowodzenie trzeba zdjąć – czyli „odczyścić” urok. Urok można określić jako zjawisko podobne do wirusa komputerowego – obcy model w informacyjno-energetycznym polu człowieka, wprowadzony bez jego zgody i działający na jego niekorzyść. Odmienny sposób myślenia i funkcjonowania narzucony i zakorzeniony w świadomości, czyni człowieka nielogicznym, chaotycznym i często obraca w ruinę całe jego życie ¹.

Książka ta prezentuje jedną z technik odczyniania uroków przy pomocy jajka² – najprostszą, a zarazem jedną z najskuteczniejszych metod terapii ludowej. Wprowadza pojęcie „medium dodatkowego” i opisuje szereg obowiązkowych warunków – rytuałów wzmacniających efekt terapii oraz przedstawia dodatkowo metody rozwoju intuicji, jasnowidzenia, wróżenia.

Odczynianiem uroków tradycyjnie zajmowali się ludzie obdarowani szczególnymi umiejętnościami i wiedzą, a terapia jajkiem była rozpowszechniona zwłaszcza wśród kobiet. Mam zatem nadzieję, że mężczyźni, którzy będą czytać tę książkę, przyjmą ze zrozumieniem fakt, że zwracam się tu wyłącznie do kobiet. Technikę terapii jajkiem przekazywała mi kobieta, metoda duchem bliższa jest kobiecemu modelowi działania, a więc w rękach kobiety jest bardziej skuteczna.

¹ „Już w latach dwudziestych ubiegłego stulecia biolog radziecki A. Gurwicz wysunął hipotezę, że wszystko, co żywe, ma zdolność tworzenia pól biologicznych, które swoiście regulują i organizują rozwój tkanek organizmu... Członek Akademii Nauk Medycznych W. Kaznaczejew (...) razem ze swoimi kolegami, współpracownikami laboratorium hodowli tkanek Nowosybirskiego Instytutu Medycznego wykonał szereg doświadczeń, które dowiodły, że pola biologiczne Gurwicza istnieją.” (Patrz L.E. Stefański „Od magii do psychotroniki” Warszawa 1983 str. 96)

² *Terapia jajkiem do dziś jest szeroko stosowana również wśród etnicznych ludów Ameryki Południowej i Środkowej. W wierzeniach Indian choroba jest negatywną energią kosmosu, która wtargnęła do organizmu człowieka najpierw deformując jego duszę, potem umysł, a wreszcie ciało. Jajko jest zatem tą życiową esencją, która potrafi przejść z ciała chorego złą energię. Jednak aby choroba nie powracała, pacjent musi zmienić styl życia – uzdrowić swoją duszę.*

Wierzę, że ta znana od tysięcy lat metoda przypomni zwyczaje naszych przodków, pozwoli uniknąć „odchorowywania” dolegliwości pacjentów i będzie służyć pomocą wielu potrzebującym. Spodziewam się też, że książka przyczyni się do podtrzymania długich i dobrych tradycji słowiańskiej terapii.

I uwaga ostatnia:

NIE POMIJAJ CZYTANIA PRZYPISÓW – tworzą nieodłączną całość!

Przypisy integrują opisy zwyczajowego podejścia w ludowych tradycjach z nowoczesnymi badaniami naukowymi w takich dziedzinach jak psychologia, astronomia, fizyka, biologia, biochemia i innych, pokazują jak wielu znanych i wybitnych naukowców poświęca temu uwagę.

Siergiej Litwinow

TRADYCJE PRZEKAZYWANIA WIEDZY

Ludzie Wiedzy – Wiedźmy, Znachorki, Uzdrawicielki

Wiele lat temu, kiedy jeździłem po ukraińskich wsiach poznając folklor, zafascynowała mnie mądrość i wewnętrzna radość zwykłych wiejskich kobiet – znachorek, często nazywanych wiedźmami³. Choć większość z nich nie umiała nawet czytać, to w swoich praktykach w sposób naturalny potrafiły one wykorzystywać zaawansowane techniki psychoterapeutyczne i używać sił nadprzyrodzonych tak, jak my na co dzień używamy telefonów komórkowych.

Zazwyczaj znachorki i wiedźmy wykonywały obowiązki lekarzy, akuserek, doradców, wrózek i pośredników w obcowaniu z siłami przyrody w czasie żniw czy orki, przewidywały mrozy, ulewy czy czas posuchy⁴.

Na pozór wiedźmy niczym szczególnym się nie wyróżniały – tak samo pracowały, dbały o dom i rodzinę. Kiedy jednak przychodziła ciężka chwila ludzie przypominali sobie o tym, że jest wśród nich wiedźma – osoba, która wie więcej, która służy pomocą i radą.

³ Nazwa „wiedźma” pochodzi od słowa „wiedza”, „wiedzieć”. Czasami na Ukrainie wiedźmy nazywane są również „wiedun’jami”, „szeptun’jami”, a najczęściej po prostu „babkami” – dopiero w czasach późniejszego chrześcijaństwa nazwy te nabrały pejoratywnego znaczenia.

Wśród „wiedźm” wyróżniano:

znachorki lub **uzdrawicielki** – osoby, które w sposób świadomy poświęciły swoje umiejętności **wyłącznie** uzdrawianiu (najczęściej przy pomocy ziół i terapii manualnej);

szeptun’je – osoby, które zajmowały się zaklęciami, „zagovorami” i odczynianiem uroków przy pomocy modlitwy;

wróżki – przewidywały przyszłość i opowiadały o minionych zdarzeniach;

wiedźmy – osoby posiłkujące się wszystkimi wyżej wymienionymi środkami i dodatkowo wykorzystujące rytuały, czary, hipnozę, wróżenie, przywoływanie duchów i inne rodzaje komunikacji z siłami nadprzyrodzonymi.

⁴ Kobiety (wiedźmy) pełniły również rolę służb meteorologicznych – przewidywały pogodę, uprzedzały o ulewach, powodziach lub burzach czy zamieciach. Niezwykle rzadko ingerowały w przebieg zdarzeń, a i to na małą skalę. Globalne sterowanie żywiołami było raczej domeną mężczyzn – „kołdunów”, „chmarników” (planetników), „wiedunów” lub „szamanów”, którzy „na zamówienie” wywoływali deszcz w czasie posuchy czy przeganiali chmury w czasie żniw.

Prawie nigdy „*wiedźmiarstwo*” nie było uprawiane jako odrębna profesja. Nigdy też nie było traktowane jako źródło utrzymania. Codzienne zajęcia zapewniały byt i uczyły szacunku do pracy, a przy tym szereg społecznych funkcji, takich jak uprawa pola, prowadzenie gospodarstwa domowego, wychowywanie dzieci lub inne równie pożyteczne obowiązki, gwarantowały znachorkom stały kontakt z rzeczywistością oraz chroniły przed wpadaniem w wymaginowany świat wizji i halucynacji.

Uważano, że prawdziwe wiedźmy posiadały moc już od momentu urodzenia. Dalsza nauka koncentrowała się na doskonaleniu umiejętności wykorzystywania swoich naturalnych predyspozycji dla dobra innych, kontrolowania swoich myśli, uczuć i reakcji oraz eliminowania przejawów spontanicznego rozładowywania negatywnych emocji.

Wiedźmy zwykle się dzielić według pochodzenia na „**rodzone**” (kiedy dziecko rodzi się wiedźmą) i „**nauczone**” lub „**przyjęte**”, czyli te, które przeszły inicjację i zostały wtajemniczone. Nauka również była udzielana w różny sposób: wiedźmy „**rodzone**” uczone rozpoznawania i określania swoich doznań pozazmysłowych – słuchania głosu intuicji jak również panowania nad nim. Wiedźmy „**nauczone**” krok po kroku były wprowadzane w nową dla nich rzeczywistość z jej przepisami i modelami zachowania zapewniającymi bezpieczeństwo zarówno samej wiedźmie, jak i jej otoczeniu.

Wiedźmy rodzone

U wiedźm rodzonych szczególnie uzdolnienia i predyspozycje ujawniały się często w sposób naturalny i spontaniczny już we wczesnym dzieciństwie⁵. Zadaniem osoby prowadzącej (opiekunki) było nauczanie dziewczynki panowania nad myślami i emocjami wypełniającymi młody umysł, ukształtowanie stabilnego systemu wartości, przekonań i wiary. Ważną częścią nauki było uświadomienie tego, że ***każda myśl wzmocniona emocją staje się rzeczywistością*** – materializuje się i wprowadza zmiany. Uczono więc dziewczynki odpowiedzialności za siebie i za innych. Najczęściej dziecko nawet nie wiedziało, że jest wiedźmą. Było uczone w ten sposób, by uświadomienie swoich niezwykłych zdolności nie zawróciło mu w głowie lub nie doprowadziło do załamania.

⁵ *Opisy przypadków nieświadomego wiedźmowania, poltergeistów (hałasujących duchów), telekinezy (samoczynnego poruszania się przedmiotów) lub jasnowiedzenia (przewidywania przyszłych lub minionych zdarzeń) można znaleźć w pracach współczesnego naukowca i pisarza W. Safonowa, który dokładnie opisuje psychofizyczne charakterystyki osób, w obecności których występują zjawiska paranormalne. Przewodnikiem po świecie zjawisk nadprzyrodzonych może być jego książka „Nić Ariadny”.*

Według ludowej tradycji wiedźmy rodzą się w rodzinie, w której:

- „siedem dziewcząt nie zostało przełożonych żadnym chłopcem”⁶;
- babka-znachorka nie opuściła rodziny i nie zamieszkała sama;
- dziecko urodziło się w młynie lub w chacie stojącej nad urwiskiem;
- księżyc zaglądał przez okno i oświetlał łóżko położnicy;
- księżyc stale świecił na łóżko niemowlęcia;
- dziecko było po raz drugi przystawione do piersi ⁷.

Wiedźmę rodzoną łatwo jest rozpoznać:

- po znamionach na ciele (lub kalectwie – „oddany palec za zdolności”);
- po oczach: są czarne, zielone lub jedno niebieskie a drugie zielone lub ciemne, a spojrzeniu w jej oczy towarzyszy uczucie, jakby się do studni wpadało;
- po gęstych czarnych włosach i smużce owłosienia na plecach idącej od głowy do pasa;
- po tym, że we śnie mówią i czasami chodzą prowadzone księżycem;
- po przenikliwym błysku w oku;

Wiedźmy „nauczone” lub „przyjęte”

Wiedźmy nauczone przechodziły szereg inicjacji i wtajemniczeń, podczas których przekazywano im kolejne stopnie wiedzy. W ten sposób uzyskiwały one moc i uczyły się panowania nad poszczególnymi aspektami natury.

Uczennicami zostawały tylko dziewczynki wyjątkowo zdolne i tylko te, które same poszukiwały wiedzy i możliwości pomocy ludziom.

Przyszłe wiedźmy uczone były sztuki przyjaźni i współczucia, jak również asertywności, posłuszeństwa i umiejętności poświęcania uwagi innym. Rozwijana

⁶ Dzieci kładzono do spania według kolejności urodzenia – przy ścianie najmniejsze, na brzegu – najstarsze. Gdy siedem dziewcząt urodziło się po kolei – jedna z nich – zwykle najstarsza – dziedziczyła męskie cechy charakteru i umysł zdolny do nauk tajemnych.

⁷ Do dziś na wsiach mleko matki uważa się za panaceum na większość chorób – kropią nim oczy przy stanach zapalnych, smarują kurzajki i krosty, stosują mleko na kaca i tak dalej. Dziecko od razu po urodzeniu ma być przystawione do piersi jeszcze przed lub zaraz po odcięciu pępowiny. Pierwsze mleko (siara) uważa się za mocno energetyczne, wzmacniające system odpornościowy, bakteriobójcze i dające moc na całe życie. Słuchanie rytmu serca matki i znajdowanie się w aurze szczęśliwej i dumnej z siebie kobiety buduje psychoemocjonalny świat noworodka – pierwsze doznania w nowej rzeczywistości określają przyszły model funkcjonowania. Odstawienie od piersi po okresie karmienia wyłącznie lub głównie piersią uważa się za wejście dziecka w kolejny cykl życiowy. Powtórne zatem przystawienie do piersi wiązało się z potężną emocjonalną decyzją, co nie mogło nie mieć wpływu na fizjologię i psychikę zarówno matki jak i dziecka.

była zdolność obserwacji i kontrola nad emocjami, trenowano pamięć. Tej samej nauki dwa razy nie powtarzano. Jeśli uczennica za pierwszym razem czegoś nie rozumiała, to znaczyło, że jeszcze nie dojrzała do przyswojenia tej wiedzy. Na stawiane pytania bardzo rzadko odpowiadano wprost. Odpowiedź przekazywana była po jakimś czasie i najczęściej w formie metafory lub przykładu.

Słowiańskie tradycje przekazywania wiedzy mają dwie formy: tradycję rodzinną i niebezpośrednią linię przekazu.

Tradycja rodzinna

W czasach, gdy nie istniały telefony, głównym źródłem informacji była intuicja i obserwowanie znaków. Klucz do ich interpretacji i wykorzystywania chroniony był jako wiedza rodzinna, ściśle strzeżona przed obcymi, bowiem gwarantowała rodowi zdrowie, dobrobyt i bezpieczeństwo.

Zazwyczaj wiedza ta przekazywana była nie córce lecz wnuczce – prawdopodobnie dlatego, że kontakt między tymi pokoleniami był lepszy. Ponadto większy dystans uczuciowy pozwalał – przy zachowaniu opiekuńczego stosunku do dziecka – na niezmaconą emocjami obserwację jego rozwoju oraz kształtowanie jego modelu myślenia i sposobu zachowania.

Nauka udzielana była wyłącznie wtedy, gdy uczennica-pomocnica była gotowa zrozumieć i odpowiednio wykorzystać nowo zdobyte umiejętności. Uważano, że prawidłowe korzystanie z wiedzy polega na radzeniu sobie w każdej sytuacji, działaniu na korzyść rodziny i całego społeczeństwa.

Poprzez wykonywanie codziennych zajęć wpajano określony sposób bycia, model myślenia i postępowania. W zależności od poziomu świadomości uczennica dostępowała kolejnych etapów wtajemniczenia. W ten sposób tysiące lat tradycji przekazywania wiedzy z babci na pierwotną wnuczkę lub na ostatnią urodzoną w rodzinie dziewczynę stworzyło ciągłość stosowania metod terapii ludowej⁸.

⁸ *W tradycjach ludowych obowiązkiem mężczyzny było zapewnienie bezpieczeństwa rodzinie w stosunkach ze światem zewnętrznym – chronienie jej przed obcymi i wrogami, zdobywanie środków na życie, prezentacja rodziny na zewnątrz. Kobieta dbała o sprawy wewnątrz rodziny. Bezpośrednim spadkobiercą, jak również osobą odpowiedzialną za dom w czasie nieobecności ojca był najstarszy syn, zaś najstarsza córka brała na siebie wszystkie obowiązki matki. Uważano, że pierwotna córka, jako pierwsze dziecko młodej, zdrowej i silnej matki ma większy potencjał życiowy, jest bardziej żywotna, a to oznacza, że ma więcej szans na przetrwanie. Odpowiedzialność za młodsze rodzeństwo i prace domowe kształtowały zdolności organizacyjne, a przez to i osobowość najstarszej dziewczyny w rodzinie. Jej też przekazywana była tradycyjna wiedza. W rzadkich wypadkach, gdy pierwotna nie spełniała wszystkich warunków stawianych przed*

Niebezpośrednia linia przekazu

Jeśli w rodzinie nie było żadnej dziewczynki, do nauki były przyjmowane dzieci dalszych krewnych, zaprzyjaźnionych sąsiadek czy przyjaciół.

Uważano, że cykl życiowy jest domknięty, gdy zawiera w sobie trzy etapy: poznanie, realizację nabytych umiejętności oraz nauczanie innych i dzielenie się swoim doświadczeniem. Gdy brakowało jednego z etapów – życie traciło na wartości, a człowiek czuł się niespełniony. Nauka i przekazywanie swojej wiedzy następnym pokoleniom uważane było za naturalne przygotowywanie się do śmierci i przedłużenie tradycji.

Jednak udzielanie ostatecznej inicjacji w niebezpośredniej linii przekazu odkładano na ostatnie dni życia wiedźmy. Miało to swe źródło w asekuracji, by inny ród nie posiadał przedwcześnie wiedzy i nie stał się silniejszy. W czasie kolejnych inicjacji moc babki przechodziła na uczennicę. Ostatni, pełny przekaz wiedzy i mocy odbywał się najczęściej na poziomie niewerbalnym w momencie śmierci babki.

Bardzo często zdarzało się, że jeśli nie było odpowiedniej osoby do przejęcia wiedzy, babka długo nie mogła umrzeć. W chwili jej śmierci bowiem wiedza mogła zostać przekazana osobie przypadkowej, która nie umiałaby się nią posługiwać. Taka wiedza postrzegana była jako bardziej niebezpieczna niż „niewiedza”. Z tego powodu trochę obawiano się samotnych wiedźm i, gdy umierały, nikt ich nie odwiedzał, by przypadkiem lub podstępem nie stać się wiedźmą. Mogło do tego wystarczyć jedno dotknięcie ręki lub głębokie spojrzenie w oczy, kiedy wiedźma „przykuła wzrokiem”⁹.

człowiekiem wiedzy, inicjowana była ostatnia dziewczynka – jako dziecko posiadające zazwyczaj najbardziej rozwiniętą intuicję i duchowość, umiejętność dostosowywania się i manipulowania starszymi od siebie. (Odpowiednikami astrologicznym mogą być charakterystyki znaków początku i końca horoskopu Barana i Ryb).

⁹ *Z naukowych badań nad sposobem, warunkami i czasem przekazywania informacji na odległość wynika, że każdą informację adresat przyjmuje w całości, natychmiast i niezależnie od odległości, najlepszym zaś jej nośnikiem jest **emocja**.*

*Badania nad **czasem** przekazywania informacji prowadził astrofizyk Kozyriew. Badał on reakcje elektronicznych urządzeń na promieniowanie gwiazdy wchodzącej w pole widzenia teleskopu zasłoniętego metalowym ekranem, aby wyeliminować promienie widzialne. Most diodowy umieszczony w ogniskowej tego teleskopu wykazał natychmiastową zmianę, rejestrując **sygnał o wejściu gwiazdy** w czasie rzeczywistym (choć jej światło z powodu odległości nie mogło dotrzeć do Ziemi dokładnie w tym samym momencie), jak również ponowny sygnał odnotowujący opóźnione **wejście promieni świetlnych**, kiedy gwiazda znajdowała się już w innym punkcie orbity. Kozyriew odnotował, że informacja przekazywana jest w jednym i tym samym momencie i w czasie rzeczywistym.*

*Amerykański naukowiec **Cleve Backster** prowadził badania dotyczące komunikacji roślin z człowiekiem. Filodendron był podłączany do urządzenia elektronicznego*

rejestrującego zmiany potencjału elektrycznego na powierzchni liścia. Podczas eksperymentu została zarejestrowana wyraźna reakcja rośliny na myśli, wizualizacje i emocje uczestników eksperymentu. Jeśli jeden z liści został zerwany przypadkiem, roślina wykazywała spokojniejszą reakcję, niż gdy reagowała na odebraną myśl o zamiarze umyślnego obciążenia liścia. Badania te wykazały zależność przekazu informacji od emocjonalnego potencjału badacza. **Im większa była emocja – tym wynik był lepszy.** Zauważono również, że negatywne emocje oddziałują szybciej i z silniejszym skutkiem niż pozytywne. Te właśnie badania legły u podstaw prac nad „wykrywaczem kłamstw”.

Badania **Volla** nad zmianami potencjału energetycznego punktów elektropunkturowych wykazały natychmiastową reakcję pacjenta w momencie wzięcia do rąk ampulki z lekami. Co więcej, reakcja ta była identyczna z reakcją na bezpośrednie zażycie leku.

Biochemik **N. Łupiczow** chcąc wykluczyć wpływ sugestii na wyniki badań **Volla** przeprowadził szereg eksperymentów z mikroorganizmami. W monografii „Elektropunktornaja diagnostika, gomeopatia i fenomen dalnodiejstwija” opisał eksperymenty z jednokomórkowymi mikroorganizmami i limfocytami, z których wynika, że chemiczny (toksyczny) środek o określonym sposobie oddziaływania (np. zmieniający szybkość fermentacji substratu) ma wpływ na biochemiczne właściwości komórek nie tylko w bezpośrednim kontakcie, ale również wtedy, gdy jest wprowadzony np. w hermetycznej ampule. Z przeprowadzonych badań wynika, że reakcja mikroorganizmów na nietoksyczne dawki tego środka była podobna do reakcji na dawki toksyczne.

Zaskakujące okazały się wyniki badań nad reakcją na truciznę komórek umieszczonych w osobnych próbkach. Grupę kontrolną stanowiły komórki w próbkach bez igieł akupunkturowych i bez dodatku trucizny – nie wykazały one żadnej reakcji. Do drugiej grupy próbek z komórkami była bezpośrednio dodana trucizna, a pomiędzy nią a trzecią grupą próbek – bez trucizny – zainstalowano igły akupunkturowe działające jak anteny. Komórki z trzeciej grupy wykazały reakcję podobną do komórek z bezpośrednio wprowadzoną trucizną.

Ponad 1000 eksperymentów pokazało, że informacja między identycznymi obiektami może być przekazywana na każdą odległość w jednym momencie i w czasie rzeczywistym przy pomocy anteny, bez dodatkowych nośników i źródeł energii.

Zgodnie z dawnymi tradycjami kręgosłup w organizmie pełnił jakby rolę anteny a mózg – odbiornika. Osoby z uszkodzonym kręgosłupem są mniej wrażliwe na subtelne sygnały otaczającego świata, mają słabszą intuicję a nawet przestrajają się na odbiór negatywnych energii. Dlatego tak popularne było w terapiach ludowych kręgarstwo, a osoby z widocznym urazem kręgosłupa uważano za sługi zła.

Tak było

Tradycję przekazywania wiedzy dobrze ilustruje opowieść mojej przyjaciółki, która po latach akademickiej nauki, po skończeniu wielu kursów medycyny niekonwencjonalnej wspomina swoją pierwszą inicjację:

Babcia moja była lubiana przez sąsiadów i znajomych. Odkąd pamiętam, przyjeżdżaliśmy do niej zwłaszcza wtedy, gdy w rodzinie zaczynały się kłopoty lub nieprzyjemności. Zwykle tak się zdarzało, że zawsze zajęci rodzice nagle znajdowali czas i jechaliśmy na wieś do babki stryjecznej, a wszystkie sprawy, których dotyczyły rozmowy zaczynały układać się pomyślnie.

Babcia nie miała swoich wnuczek i pewnie dlatego cieszyła się, gdy przyjeżdżałam z moją młodszą siostrą na wakacje lub na weekendy. Gdy chodziłyśmy na spacer, Babcia opowiadała jak trzeba słuchać drzew, wody, wiatru, zwierząt, pokazywała jak zbierać zioła. Uczyla nas przemawiać do roślin, prosić, by lepiej rosły, rozmawiać z ogniem w piecu o gotowaniu jedzenia, „dziękować posiłkom, że przyszły na nasz stół...”

Lubiłam swoją Babcie za pogodę ducha, za ciepło, które promieniowało z niej, za jej dziwne przyzwyczajenie do ciągłego szeptania, do cichego opowiadania, co i jak robi.

Dużo później, gdy zaczęłam interesować się psychologią praktyczną zrozumiałam, że była to jedna z form sugestii podprogowych – kreatywne modelowanie strategii działania. Godzinami mogłam siedzieć i słuchać jej cichego mamrotania. Nocy natomiast zdecydowanie nie lubiłam. Zasniewałam łatwo i spokojnie w czystym łóżku, w pokoju specjalnie dla nas przygotowanym. I zawsze w środku nocy słyszałam przez sen głos, który coś do mnie mówił i budziłam się gwałtownie, jakby pod wpływem czyjegoś dotyku. Nikogo obok nie było, ale już nie mogłam zasnąć, dopóki nie przeszłam do łóżka mojej siostry. Dopiero przytulając się do niej zasniewałam ponownie.

Gdy następnego dnia pytałam Babcie o moje nocne strachy, ona ciepło się uśmiechała i odpowiadała, że wszystko minie z czasem i że to zrozumieć, kiedy będę miała 30 lat, albo urodzę dziecko. Od razu zagadywała mnie jakimiś historyjkami, aż zapomniałam o swoich nocnych lękach. Po takich nocach miałam wrażenie, że coraz lepiej rozumiem swoją Babcie.

Ostatni raz przyjechałam do Babci ze swoją koleżanką, kiedy miałam prawie 14 lat. Decyzję o przyjeździe podjęłam spontanicznie, nieoczekiwanie nawet dla siebie, gnana impulsem tak, jakby coś nakazało mi natychmiast spotkać się z Babcie.

Tej nocy nie słyszałam żadnych głosów, nie czułam dotyku. Obudziłam się, gdy poczułam, że ktoś obok mnie stoi. Otworzyłam oczy i zobaczyłam swoją Babcie. Wyglądała bardzo młodo i jakoś świątecznie. Stała uśmiechnięta i ciepło na mnie patrzyła. Pokój był oświetlony światłem księżyca. Była pełnia i wszystko wydawało się przedłużeniem snu. Babcia położyła palec na ustach i powiedziała: „Nic nie mów, chodź za mną.” Wprowadziła mnie do pokoju oświetlonego świecami i powiedziała: „Dzisiaj jest specjalna noc, bardzo uroczysta.” Pomogła mi zdjąć koszulę i wejść do miednicy. Zaczęła chodzić w kółko i omywać mnie ciepłą wodą z delikatnie pachnącymi ziołami mamrocząc coś pod nosem, albo podśpiewując. Wytarła mnie czystymi

świętecznymi ręcznikami, jeden pościeliła pod nogi¹⁰. Wyjęła ze skrzyni odświętowaną, ręcznie wyszywaną soroczkę (koszulę) swojej babci i pomogła mi się ubrać¹¹. Wszędzie pachniało ziołami i woskiem świec. Było miło, sennie, zagadkowo i trochę śmiesznie, jakby to nie była jawa, a sen...

Babcia długo czesała moje włosy, dotykając ręką to moich ramion, to bioder, kolan lub łokci, a ja patrzyłam na nią przez zaslonę swoich włosów i widziałam, że jest bardzo, bardzo młoda, w moim wieku, albo niewiele starsza. W końcu wzięła moją twarz w swoje ręce i bardzo głęboko spojrzała w moje oczy. Poczułam, jak w jednej chwili staję się bardzo poważna i dorosła. Babcia uśmiechnęła się, życzyła mi szczęścia, ucałowała w czoło, przytuliła i odprowadziła do łóżka.

Zasnęłam natychmiast, ledwie przytuliłam głowę do poduszki. Koleżanka, która zawsze śpi bardzo czujnie, tej nocy nic nie usłyszała.

Wyjechałyśmy następnego dnia. Po tygodniu otrzymałam telegram, że Babcia nie żyje. Jej dom stał przez wiele lat zamknięty. Przyjeżdżaliśmy rzadko, ale nikt nigdy się tam nie wkradł, bo mówiono, że dom jest „strzeżony”. Przypomniałam sobie tę historię kilka lat po urodzeniu syna, gdy odczułam potrzebę, by pojechać „do Babci”, uporządkować dom, swoje myśli, swoje życie...

Za każdym razem, kiedy jako dorosła już kobieta doksztalałam się na kolejnych szkoleniach, przed oczami stawała mi uśmiechnięta twarz mojej Babci. Wszystkie kursy psychologii, ekstrasensoryki i bioenergoterapii wydawały się wyłącznie powtórką tego, co już znałam i umiałam.

¹⁰ Na Ukrainie niezwykle ważnym elementem niemal wszystkich ceremonii i rytuałów są specjalne, ręcznie haftowane ręczniki zwane „rusznykami”. Ręczniki te towarzyszą również oficjalnym i cerkiewnym świętom, są obecne na weselach i innych uroczystościach, wieszają się nad świętymi ikonami. Tradycyjnie uważa się, że posiadają magiczną moc i chronią przed złem.

¹¹ Haftowanie „rusznyków” i „soroczek” odbywało się w długie zimowe wieczory i posiadało pewien symboliczny wymiar. Podczas haftowania zakładana była afirmacja na przyszłe życie. Każda rodzina miała swój wzorec kodowania afirmacji w haforcie. Wzory te były pilnie strzeżone przed obcymi i pokazywane wyłącznie w czasie ślubu lub dużych świąt. Niezmiernie ważnym elementem w historii rodziny była ślubna soroczka, którą dziewczyna zaczynała haftować zaraz po przygotowaniu posagu: pościeli, obrusów, ręczników, chust, zapasek i wianków.

Praca nad posagiem najczęściej zaczynała się już w wieku 5–6 lat i miała być skończona w wieku 12–14 lat.

Rzucanie i odczynianie uroków w tradycjach ludowych

Od dawna poświęcano wiele uwagi relacjom międzyludzkim, a więc i choroby traktowano jako pochodną zaburzeń w komunikacji ze sobą lub z otaczającym środowiskiem. Babki, zajmujące się terapią, przede wszystkim starały się rozpoznać czy dolegliwość, z którą przyszedł pacjent jest „własna” czy „porobiona” – czyli jest efektem rzuconego na niego uroku.

Na choroby własne człowiek musiał zapracować przez dłuższy czas. Wywoływało je nieprzestrzeganie ogólnie przyjętych norm i tradycji, nadużywanie alkoholu, tytoniu lub czegośkolwiek innego. Ten typ chorób rozpoznawano po głęboko zakorzenionych powiązaniach w całym organizmie i strukturze osobowości. Terapię zwykle zaczynało od ogólnego oczyszczania – postu lub głódówki, sauny lub „piecyka na 3 zdrowaśki” i lewatyw oraz żarliwych modlitw o wyzdrowienie.

Z kolei „porobione” choroby, nawet jeśli umiejscowione były głęboko w organizmie, miały płytką strukturę, bez wielostronnych powiązań lub wyglądały jak lina z nawiązanymi węzłami chorób czy pechowych zdarzeń (porównaj z powiedzeniem „rozwiązywać problemy”). Ogólnie uważano, że większość chorób, niepowodzenie i pech są następstwem „złego uroku”.

Wprowadzenie przy pomocy określonych rytuałów lub zaklęć obcego porządku w struktury funkcjonowania człowieka zarówno na poziomie mentalnym jak i fizycznym bez jego zgody, określane było jako „rzucenie uroku”.

Jak rozpoznać, że rzucono urok

Jeśli osoba ma podejrzenie, że coś się dzieje „nie tak”, czuje się nieswojo, zachowuje się w sposób nienaturalny, miewa różne, niesprecyzowane dolegliwości, nie potrafi pozbierać myśli i panować nad sytuacją życiową – uważano, że na tę osobę rzucono zły urok.

Urok rozpoznawano po tym, że osoba „marnieje w oczach”, jak gdyby siły opuszczały ciało, lub nagle zaczyna mieć pecha w sprawach zawodowych i osobistych.

Ochrona przed urokiem

Za najlepszą ochronę przed urokiem uważano czyste sumienie i radość. Im mniej te cechy były obecne w życiu człowieka – tym bardziej był podatny na uroki.

Ochroną przed rzuconym urokiem było noszenie amuletów, talizmanów i oberigów¹². Czasem używano specjalnych rytuałów i zaklęć. Do naszych czasów

przetrawił jeden z nich – machanie ręką osobie odjeżdżającej. Uważano, że w ten sposób wyrównuje się aurę człowieka i ugłaskuje się wszystkie ewentualne niepowodzenia w drodze¹³. Ozdoby kobiece pierwotnie noszono jako „oberigi”. Często używano bursztynów i srebra jako ozdób ochronnych. Wiedźmy nosiły naszyjniki z mieszanych, jasno-ciemnych bursztynów. Jasne bursztyny miały wzmacniać potencjał słoneczny i w przypadkach rzucenia uroku przyjmowały na siebie negatywną energię. W bursztynie pojawiały się ciemne plamy i mgiełki. Wtedy odczyniano urok, a bursztyn zawinięty w szmatkę z naturalnego czarnego materiału zakopywano do ziemi na trzy dni. Następnie wystawiano go na słońce, aby się rozjaśnił¹⁴. Z kolei bursztyny ciemne prezentowały potencjał księżycowy – moce nocy, siły i ekspansji. Noszone na jednym sznurku symbolizowały równowagę siły i łagodności.

Rzucenego uroku można było się również pozbyć zmieniając miejsce zamieszkania, sposób funkcjonowania i przede wszystkim myślenia, modląc się, medytując (w słowiańskich tradycjach odpowiednikiem było odosobnienie – praca w lesie lub długie wędrówki w samotności). Szansą pozbycia się uroku była też huczna radosna zabawa w czasie publicznych świąt lub ciężka praca z pełnym emocjonalnym zaangażowaniem i poświęceniem się.

Inne metody terapii

W tradycji ludowej – poza odczynianiem uroków jajem – praktykowało się także odmawianie modlitw, kropienie święconą wodą, wypalanie choroby,

¹² Amulet (wg definicji K. I. Bułyszko – badacza i twórcy współczesnych energetyzatorów biopola, amuletów i talizmanów, autora książki „Klucze szczęścia”) – przedmiot tworzący pola ochronne, wzmacniający siłę biopola. Podobną rolę pełnią szkaplerze i medaliki z wizerunkami świętych.

Talizman – przedmiot tworzący pola przekształcające biopole posiadacza. W wyniku tego „buduje” się nowe cechy charakteru wpływając na sposób działania, które zmieniają aktywnie przyszłość, a więc tzw. „los”.

Oberig – element ubrania lub ozdoba sporządzana w odpowiednim czasie i z określoną intencją, miał chronić przed negatywnymi wpływami ze strony innych osób.

¹³ Dżuna Dagitaszwili w swojej szkole ekstrasensoryki i bioenergoterapii uczy identyfikować do 7 energetycznych warstw człowieka. Wyrównując ostatnią warstwę wpływa się na przebieg karmicznych zdarzeń powodując, że przebiegają one w bardziej łagodny sposób.

¹⁴ W Tybecie podobne zastosowanie ma kamień nazywany Zhi. Do dziś nie jest znane pochodzenie tych kamieni i sposób powstania ich wzorów. Noszono je na szyi na rzemieniu. W sytuacjach ekstremalnych kamień może pękać lub całkiem rozpaść się, chroniąc przy tym swojego właściciela. Otrzymanie kamienia Zhi w prezencie uważane jest za wyraz uhonorowania.

odpowiednie rytuały, przejmowanie choroby na siebie (tu warunkiem była znacznie większa moc leczącej znachorki od mocy wiedźmy, która urok rzuciła), przenoszenie uroku na medium pośredniczące (np. domowe zwierzęta) i inne.

Zazwyczaj metoda odczyniania uroku była dobierana intuicyjnie. Posiadając cały arsenał środków do rzucania i odczyniania uroków babki już na wstępie mogły rozpoznać, który sposób będzie najskuteczniejszy w konkretnym przypadku.

Kto rzuca uroki

Większość kobiet, które posiadały wiedzę, używała swoich umiejętności w celu niesienia pomocy chorym i potrzebującym, ale dość często zdarzało się, że nie panując nad emocjami, czyniły zło nawet swoim bliskim, rodzinie. Przydarzało się to zwłaszcza wiedźmom rodzonym oraz bardzo młodym.

Uprawianie w młodym wieku znachorstwa generalnie nigdy nie było dobrze widziane, ponieważ dziewczęta zwykle żyją w świecie iluzji i podlegają różnorodnym fascynacjom i rozczarowaniom, więc nie zawsze potrafią być odpowiedzialne za swoje czyny, a tym bardziej myśli i emocje. Kiedy nadchodzi pora, dziewczyny szukają miłości, walczą o nią, bronią swego uczucia przed realnym, a czasem i wyobrażonym zagrożeniem. W amoku walki nie potrafią kontrolować swoich myśli i emocji, a więc i różnić dobra od zła.

Wyłącznie w okresie dojrzewania, przed małżeństwem patrzono przez palce na wykorzystywanie nabytych umiejętności do zdobycia serca chłopaka. Wtedy nie tylko pozwalano bezkarnie czarować, ale i czasem starsze wiedźmy pomagały młodszymi „przyczarować” przystojnego, dobrego chłopca, aby została stworzona nowa rodzina.

Zdarzało się, że zwykła wściekłość, zazdrość lub złość na kogoś mogła być powodem rzucenia uroku. Kiedy jednak emocje mijały, wiedźma, która im uległa, była bardzo nieszczęśliwa i starała się załagodzić skutki swojego postępowania. W tradycjach ludowych takie wiedźmy traktowano łagodnie i ze zrozumieniem: „... przyszła jej pora – robi zło, kiedy minie ten okres – zacznie naprawiać wyrządzone krzywdy”.

Z tego powodu zalecało się dziewczynom zaczynać praktykę dopiero po założeniu rodziny, po urodzeniu dzieci i najlepiej po 30–35 roku życia, gdy poczucie odpowiedzialności było znacznie większe.

Zupełnie inaczej traktowane było świadome rzucanie złego uroku w jakimś określonym celu z wykorzystaniem rytuałów i zaklęć.

Jeśli kobieta już po ślubie nosiła rozpuszczone włosy, mogła narazić się na duże nieprzyjemności ze strony lokalnej społeczności – czarowanie po ślubie i rzucanie uroków na cudzych mężów karane było nawet publiczną chłostą¹⁵.

¹⁵ *Rozpuszczanie włosów towarzyszyło szeregowi rytuałów i czarów, pomagało wkroczyć w myśli osoby, na którą rzucało się czar. Po ślubie więc kobieta powinna była podpinąć*

Najczęściej uroki świadomie rzucane były po to, by wyrządzić zło rodzinie, która pokłóciła się z wiedźmą. Również rzucono urok dla „przyczarowania” chłopaka zaręczonego lub już żonatego, w którym wiedźma była zakochana, albo zesłania skaży czy rzucenia zaklęcia na tego, który odtrącił uczucia wiedźmy lub jej przyjaciółki. Na „czarnej liście” były również osoby, które wyrządziły krzywdę wiedźmie lub jej bliskim.

Tak rzucone uroki odczyniały znachorki zarówno urodzone, jak i wyuczone. Istniało przekonanie, że jeśli urok czy klątwę udało się odczynić, to całe zło, które wiedźma komuś wyrządziła wróci do niej z powrotem po trzykroć w najbardziej nieodpowiednim dla niej momencie. Przed inicjacjami zaś pokazywano przyszłym wiedźmom męki piekielne, jakie je spotkają po śmierci, ponieważ uważano, że żadna nie ustrzeże się przed pokusą rzucenia uroku choćby jeden raz.

Całą odpowiedzialność za własne losy każda wiedźma przyjmowała całkowicie na siebie. Tego samego również oczekiwano od pacjenta. Rozpoczęcie terapii często uzależniano od oceny, czy zgłaszająca się osoba jest gotowa odpowiedzialnie wprowadzić zmiany w swoje życie, czy nie.

włosy i założyć chustę również po to, żeby nie przyciągać uwagi obcych mężczyzn i nie wzbudzać pożądania. Z badań wynika, że raster, jaki tworzą oka sita lub rozpuszczone przed oczami włosy, może być wykorzystywany do wywoływania stanu transu lub pobudzenia halucynacji wzrokowych. Przy słabym oświetleniu i w czasie niektórych rytualnych czynności, gdy źrenica oka jest szeroko otwarta, a wrażliwość centralnej części oka – makuly jest wytłumiona, aby możliwe było rozpoznawanie szczegółów – pobudzona zostaje peryferyjna część siatkówki, która odbiera nawet pojedynczy foton światła. Do świadomości jednak może dotrzeć dopiero informacja zbiorcza, kiedy pobudzonych zostanie przynajmniej 5–7 pręcików (komórek siatkówki reagujących na słabe źródła światła), które nie zawsze znajdują się w tej samej części oka. Może to wywołać widzenie dziwnych kształtów nie zidentyfikowanych przez mózg, co z kolei powoduje podwyższone psychoemocjonalne pobudzenie i powstawanie halucynacji. Jest to jedna z przyczyn widzenia kątem oka w nocy różnych zjaw, duchów, widm niewidzialnych przy spojrzeniu na nie wprost. Rytmiczne kołysanie włosów sprzyja dodatkowo pobudzeniu komórek siatkówki odpowiedzialnych za ruch, podwyższeniu ogólnej wrażliwości i wywoływaniu transu. Podobne działanie mają migające za oknem pociągu drzewa sprzyjające drzemce i stanowi bezmyślności. Do czarowania zwykle przystępowano z konkretną myślą połączoną z mocną emocją. Nie pozwalało to wpaść w sen, lecz podtrzymywało stan „podwójnej rzeczywistości”, którym cechuje się większość słowiańskich praktyk wiedźmiarskich.